

# Aleksander Brückner

---

"Kazania t. zw. Świętokrzyskie", wyd.  
i oprac. Jan Łoś i Władysław  
Semkowicz, Kraków 1934 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 31/1/4, 550-551

---

1934

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## V. RECENZJE I SPRAWOZDANIA

---

*Kazania t. zw. Świętokrzyskie.* Wydali i opracowali Jan Łoś i Władysław Semkowicz. Z zasiłku funduszu Kultury Narodowej. Kraków, Polska Akademia Umiejętności, 1934, duże 4-to, s. 60+10 tablic.

Dawno zapowiadane wydanie pomnikowe najstarszego zabytku prozy polskiej ujrzało nakoniec światło dzienne; nie doczekał się tego ś. p. Łoś, rękopis jego uzupełnił prof. Kaz. Nitsch. Obaj wydawcy rozdzielili się pracą wedle fachu, razem skolajonowali tekst, osobno zajęli się paleograf dziejami kodeksu ś.-krzyskiego, zawierającego owe paski pergaminowe z resztkami Kazań, i ich pisownią; filolog zmodernizował tekst i dodał uwagi o czasie i miejscu powstania oryginału, ocalonego w tym odpisie.

Okazało się, że tytuł *Kazania Świętokrzyskie*, tylko tem usprawiedliwiony, że Ś. Krzyż nabył po r. 1461 (pożar zniszczył kościół i bibliotekę r. 1459) rękopis, który w r. 1445 był w Leżajsku, jak wyskrobana zapiska świadczy, a że parafję leżajską osadzali Bożogrobcy Miechowscy, więc w Miechowie może pocięto oktawkę pergaminową na paski dla oprawy i nie wśród ś.-krzyskich, lecz wśród miechowskich rękopisów możnaby polować na drugą podobną oprawę. Dalej poprawił Semkowicz (przeciw Łosiowi i nam wszystkim) „widźcie *boga miła* zbawienie“ na „w. *bracia miła*“; *boga*, *bogu* i inne tegoż formy nie pisze się bowiem nigdy znaczkim po *b*, który tu zawsze *ra* wyraża, lecz wypisuje się całkowicie (*bogu*, *bogom* itd.) albo wyrzuca się końcówkę nad *g*; gen. *miła* zamiast *miłego* jest wręcz niesłychany, więc niewątpliwe *bra-* (zamiast *bracia*, jak *sy-* zamiast *syna*, *sło-* zamiast *słowo* itd.) z dawnem *miła*, nie z nowszem *mili*, usuwa anachronizm (*miła* jako gen.) i uwzględnia słuchaczy (*fratres carissimi*); gdybyśmy mieli więcej pasków, znalazłoby się chyba niejedno takie *bra-* więcej. O innych poprawkach prof. Semkowicza odkładam rzecz dokąd indziej; toż o niejednym świetnym uzupełnieniu ułamkowego tekstu, np. zaraz na pierwszej linji, przez obu wydawców. Tu wspomnę o szczególe, którego Semkowicz nie wiem dlaczego nie wymienił. Otóż w Warszawie (przez jakieś niedopatrzanie? czyje?) pokryła pleśń karty *a* i *b* zupełnie, miejscami i karty *c* i *d*. Pleśń zamazała owe karty,

które pierwotnie były tak samo czyste i czytelne, jak np. karta *c recto*; jeśli mnie pamięć nie zawodzi, to i na fotografiach St. Ptaszyckiego niema jeszcze tej brzydkiej skaży, zniekształcającej szczególnie całą kartę *b*; przez pleśń wyblakło i pismo, nadzwyczaj czytelne na k. *c*, nieczytelne na k. *b*. Inne szczegóły należą do „Prac filologicznych“, więc tu dodam tylko kilka uwag, kiedy to i gdzie oryginał powstał? Łoś uważa go za czternastowieczny, młodszy od *Bogurodzicy*; ja uważam *Bogurodzicę*, *Psalterz* i te *Kazania* za rzeczy trzynastowieczne. Rozstrzyga bowiem nie pstra mieszanina form starych i nowszych, którą nieraz starożytny kopista zawinił (np. niemożliwe *na łóžku* zamiast *na łóży* itp.), lecz pisownia, którą znamy jedynie z XII i XIII wieku; nikt tak w XIV w. nie pisał, więc jeśliby nawet oryginał pisał ktoś np. w r. 1305 czy 1315, to sam wyszedł z szkoły — typu XIII w. i tylko ją reprezentuje; jaki przeciąg czasu go dzieli od kopisty, nie oznaczymy na pewne. Co do miejsca, uważam owe trzy zabytki wszystkie za pomniki małopolskie, bo po Śląsku, nie wchodzącym już w rachubę dla pomników polskich, Małopolska była najbardziej okrzesaną dzielnicą; Łoś i Nitsch myślą o północnej Polsce, ale dowody ich na to zbyt słabe.

Wydanie samo iście pomnikowe, usunie na zawsze wszelkie poprzednie; okaz to prawdziwie bibliofilskiej wagi, rozkosz dla oka; papier i czcionki doborowe, tablice wykonane świetnie; nie wina fotografa, że pleśń zeszcpeciła kart kilka, na szczęście nie wszystkie. Całość, zaszczyt dla nauki polskiej, dla Akademji szczególniej.

Berlin

Aleksander Brückner

Dr. Krzyżanowski Juljan. *Romans polski wieku XVI*. (Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie. Prace komjsji filologicznej, nr. 5). Lublin, 1934, 8-vo, s. 283. — *Historja o Barnabaszu z r. 1571*. Wydał... (Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVIII w.). Warszawa, 1933, 8-vo, s. 47.

Cechą dawnych literatur słowiańskich, t. j. polskiej i rosyjskiej, bo o innych niema co i wspominać, było, że mimo wybitnych zdolności narratorskich, odznaczających Słowian, nie znały romansu w prozie. Przyczyna tego braku, zacofanie ich kultury literackiej, bo romans prozą, to ostatnia, najnowsza jej zdobycz, nie uwzględniana jeszcze przez kanony estetyczne; żaden literat, ceniący swe pióro, uprawiający lirykę, epos, dramat, nie tykał powieści, dobrej dla tłumu tylko. U nas więc, jak i u Rosjan, oryginalnego romansu przed wiekiem XIX nie było; były za Stanisława Augusta przekłady, z francuskiego głównie (u Rosjan dwakroć tyle), było i kilka pseudoromansów, dydaktycznych i tendencyjnych.

Wiek XVI więc nie znał romansu, znał powieści a raczej powiastki kilku-, najwięcej kilkunasto-arkuszowe, najobszerniejsza, *Historja Murzyńska (Etiopiki Heliodora)*, może dla obszerności mniej się rozeszła. Powieści te, prozą i wierszem, zachodniego-